Nr 159 Kraków, piątek 15 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

W rocznicę Grunwaldu.

Pięćset lat mija od wiekopomnego faktu dziejowego, który zadecydował — rzec można — o bycie narodowym Polaków. Gdyby nie skruszenie potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem, byłby Zakon niemiecki podbił nasze ziemie i wynarodowił je w ciągu stuleci; dziś przedstawiałyby one taki obraz, jak Pomorze i inne ziemie polskie, które przed wiekami dostały się pod panowanie niemieckie. Grunwald ocalił nas przed zaborem niemieckim.

Albowiem Zakon krzyżacki nie był niczem innem, jak niemiecką armią zaborczą na wschodzie. Religijny charakter tego Zakonu był tylko zewnętrzną osłoną, pokrywką dla rozboju i podboju. Biały płaszcz dużym krzyżem naczerniony ukrywał zbroję — oto symbol istoty krzyżactwa: rzemiosło grabieży, okryte płaszczykiem katolicyzmu.

Krzewienie chrześcijaństwa było tylko pozorem. Awanturnicy z całej Europy, rycerze-rabusie, którym w ich własnej ojczyźnie nie udawał się już lub niedość był intratnym rabunek na rozstajnych drogach, oczajdusze chciwe łupu ciągnęły na wschodnie kresy, gdzie sąsiedztwo narodów niecywilizowanych, t. zw. pogańskich, nie posiadających należytej organizacyi państwowej ni wojskowej, obiecywało łatwe zdobycze. A kościół katolicki w interesie państwa niemieckiego dał tym rycerzom-rabusiom organizacyę wzorową, poparcie pieniężne i uprawnienie moralne w postaci misyi krzewienia wiary chrześcijańskiej wśród pogan ogniem i mieczem. Tak samo dziś polityka kolonialna, t. j. grabież ziem zamorskich i ujarzmianie ludów tamtejszych, odbywa się pod hasłem szerzenia cywilizacyi wśród półnagich dzikusów; a nawet jeszcze dziś płaszczyk religijny okrywa ten rozbój: przodem idzie misyonarz „krzewić wiarę“, a za nim ciągnie armia, by ogniem i mieczem utwierdzać „chrześcijaństwo“ i „cywilizacyę“, czyli podbijać ziemie i ludy w niewolę europejskiego kapitalizmu...

W wiekach średnich misyonarz i rabuś był w jednej osobie. Zanim odkryto drogę morską do Indyj, ciągnęły nieustannie na wschód zastępy zbrojnych łupieżców, nęcone bogactwem naturalnem tego kraju, aby sobie doń mieczem utorować drogę lądową, którą zagrodzili im mahometanie, zawojowawszy wybrzeże azyatyckie morza Śródziemnego; pod hasłem odzyskania Ziemi świętej ciągnęły te zastępy krzyżowców przeciw „poganom“, po drodze łupiąc i podbijając kraje bynajmniej nie pogańskie, lecz chrześcijańskie. Z chwilą, gdy Vasco de Gama odkrył drogę morską do Indyj, a Kolumb Amerykę — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ustały wyprawy krzyżowe do Palestyny: nie pobożność się zmniejszyła, ale polityka kolonialna znalazła sobie dogodniejsze ujście dla grabieżczych popędów chrześcijańskiej Europy. Ale już wcześniej, gdy przebicie muru muzułmańskiego okazało się niemożliwem, gdy wskutek wzrostu potęgi arabskiej nie zdobycze, lecz jeno guzy można było przywozić z palestyńskich wypraw krzyżowych — awanturnictwo krzyżowych rycerzy-rabusiów jęło szukać innych, łatwiejszych zdobyczy. I znalazło je na północnym wschodzie Europy, gdzie żył naród litewski, jeszcze nieochrzczony. Nuż więc chrzcić owych pogan — nie wodą, jeno krwią...

Naród litewski, zamieszkujący Prusy, Żmudź i Litwę, znalazł się w krytycznem położeniu wobec przemożnej potęgi Zakonu krzyżackiego, który podbił rychło Prusy i zaczął najeżdżać Litwę. Mickiewicz we wstępie do „Konrada Wallenroda“ tak charakteryzuje ówczesną sytuacyę Litwy:

Sto lat mijało, jak zakon krzyżowy
We krwi pogaństwa północnego brodził;
Już Prusak szyję uchylił w okowy,
Lub ziemię oddał, a z duszą uchodził;
Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy,
Więził, mordował, aż do granic Litwy.

Niemen rozdziela Litwinów od wrogów:
Po jednej stronie błyszczą świątyń szczyty,
I szumią lasy, pomieszkania bogów;
Po drugiej stronie na pagórku wbity
Krzyż, godło Niemców, czoło kryje w niebie,
Groźne ku Litwie wyciąga ramiona.
Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona
Chciał z góry objąć i garnąć pod siebie.

Z tej strony, tłumy litewskiej młodzieży,
W kołpakach rysich, w niedźwiedziej odzieży,
Z łukiem na plecach, z dłonią pełną grotów,
Snują się, śledząc niemieckich obrotów.
Po drugiej stronie w szyszaku i zbroi,
Niemiec na koniu nieruchomy stoi;
Oczy utkwiwszy w nieprzyjaciół szaniec,
Nabija strzelbę i liczy różaniec.
— — — — — — — — — —

O Niemnie! wkrótce runą do twych brodów,
Śmierć i pożogę niosące szeregi;
I twoje dotąd szanowane brzegi
Topór z zielonych ogołoci wianków,
Huk dział wystraszy słowiki z ogrodów;
Co przyrodzenia związał łańcuch złoty.
Wszystko rozerwie nienawiść narodów...

Strasznie się dały we znaki Litwie te zagony krzyżackie. Dla przyciśniętego, grabionego narodu krzyż stał się nienawistnem godłem mordu i rozboju. Mickiewicz daje w „Pieśni Wajdeloty“ obraz nastroju, jaki względem Krzyżaków panował na Litwie: Litwini uważali ich za zjawisko zgubniejsze od morowej zarazy, która

stąpa kroki złowieszczemi,
Na sioła, zamki i bogate miasta;
A ile razy krwawą chustką skinie,
Tyle pałaców zmienia się w pustynie;
Gdzie nogą stąpi, świeży grób wyrasta.

Zgubne zjawisko!... Ale więcej zguby
Wróżył Litwinom od niemieckiej strony
Szyszak błyszczący ze strusiemi czuby,
I płaszcz szeroki krzyżem naczerniony!

A Słowacki w „Mindowem“ tak kreśli „chrześcijańską misyę“ owego zakonu:

Poznaj go synu, tego papieskiego posła.
Święty? dobrego nabył do świętości prawa!
Patrz na jego oblicze! ta postać wyniosła
Raz się płaszczy do ziemi, znów z ziemi powstawa,
Jak wąż w żelaznej łuski pierścienie uwita.
Raz jest nędznym grzesznikiem, znów świętą osobą.
To poczwara spragniona i nigdy niesyta,
Gdyby mógł lasy zabrać, zabrałby je z sobą.
Złotą ukrywa zbroję płaszcz z wełny ubogi...
Poznajcie posła — dobrze poselstwo odprawił!
Więcej zabijał ludzi, aniżeli zbawił...

Niechybna zagłada czekała tedy Litwę ze strony Zakonu niemieckiego. Aby tego losu uniknąć, zdecydowała się Litwa po długich, coraz bardziej beznadziejnych walkach z przemocą: przyjąć chrześcijaństwo i wejść w związek z potężnem państwem chrześcijańskiem (co w owe czasy znaczyło: cywilizowanem), u któregoby znalazła pomoc i ochronę. Państwem tem była sąsiadująca z Litwą od południa Polska, którą także Krzyżacy trapili najazdami; od pół wieku wprawdzie te najazdy ustały, gdyż król polski Kazimierz Wielki okupił pokój odstąpieniem Krzyżactwu Pomorza, ale nie ulegało kwestyi, że wiecznie głodni łupu rycerze krzyżowi, uporawszy się z Litwą, zabiorą się znowu do Polski. Interes wspólny obu państw, wspólne niebezpieczeństwo i wspólny wróg, skłaniał je do połączenia się z sobą. Książę litewski Jagiełło ożenił się z królową polską Jadwigą i został królem polskim ukoronowany, a unia krewska położyła pierwszą podwalinę do późniejszej Unii lubelskiej, tj. do połączenia Polski i Litwy w jednolite, potężne państwo.

Przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę powinno było — zdawałoby się — wytrącić z rąk Krzyżaków sankcyę kościelną, pozór religijny do najazdów. Wszak mieli oni tylko krzewić wiarę chrześcijańską wśród pogan, a nie ujarzmiać narody chrześcijańskie. W ochrzczonej Litwie nie mieli czego szukać. Ale teraz Krzyżacy, a z nimi świat chrześcijański, zrzucili nieprzydatną już maskę: papież, katolicki cesarz niemiecki i chrześcijańskie rycerstwo Europy nie odmówili bynajmniej Krzyżakom pomocy w grabieniu chrześcijańskiej już teraz Litwy.

Musiało przyjść do rozstrzygającego starcia. Żmudź jęczała pod jarzmem krzyżackiem. Szykany graniczne ze strony Krzyżaków nie ustawały. Król czeski Wacław, zaproszony na rozjemcę, został przekupiony przez Krzyżaków sumą 60.000 złotych i wydał orzeczenie, żeby Krzyżakom oddano Żmudź na wieczne czasy, a ziemię dobrzyńską — jemu, czcigodnemu rozjemcy!... Oczywiście takiego „wyroku“ Polska i Litwa przyjąć nie mogły i jęły się szykować do walnej rozprawy: wywołały powstanie na Żmudzi i zbierały gorliwie armię.

Wreszcie w dniu 15 lipca przyszło do walnej bitwy na równinie między Grunwaldem a Tannenbergiem. Krzyżacy mieli 18 tysięcy, Polacy 26 tysięcy wojska. Ale armia polska, lubo liczebnie przeważająca, miała na swem prawem skrzydle wojska litewskie i ruskie, licho uzbrojone i nie stojące na wyżynie ówczesnej sztuki wojennej. Nadto było w armii polskiej trochę najemnego wojska czeskiego (nawiasem mówiąc i Krzyżacy mieli u siebie również najemne pułki czeskie, bo „bracia Słowianie“ sprzedawali się za pieniądze komubądź), ale komendant tych Czechów, przekupiony przez Krzyżaków, dał drapaka ze swoimi ludźmi w czasie bitwy.

Prawe skrzydło, złożone z wojsk litewskich i ruskich, nie wytrzymało natarcia Krzyżaków i pierzchło z pola walki, nie zatrzymując się w ucieczce, aż dopiero w Litwie.

Natomiast hufce polskie, stanowiące skrzydło lewe, odniosły świetne zwycięstwo: zniszczyły armię krzyżacką doszczętnie. Kilkanaście tysięcy wojowników krzyżackich legło trupem, reszta dostała się do niewoli. Poległ wielki mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen i wielu komturów zakonu. 56 zdobytych chorągwi krzyżackich stanowiło trofea zwycięskiej armii polskiej.

Potęga krzyżacka została złamana i byt narodowy Polski ocalony.

Ale nie zdołał naród polski doszczętnie wytępić tej hydry: łby jej odrosły powoli.

Usadowiwszy się w Prusiech krzyżactwo, choć nie miało już pogan, wśród którychby krzewiło wiarę chrześcijańską, zagnieździło się w opanowanej placówce i z rąk jej nie wypuściło. A później zupełnie zrzuciło płaszcz zakonny, wystąpiło z kościoła katolickiego, przyjęło protestantyzm i ugruntowało świeckie państwo Hohenzollernów, z początku w lennej zależności od Polski, z czasem chytrze tę zależność rozluźniając, aż wreszcie po wiekach wyrosło Polsce ponad głowę i skorzystało ze sposobności, ażeby żelazną stopą przygnieść część naszego narodu.

Ale że tam w Wielkopolsce i w Prusiech zachodnich żyje dziś jeszcze naród polski i ma świadomość narodową i broni się przeciw hakacie — że wogóle naród Polski istnieje i może marzyć o odzyskaniu zrabowanej mu niepodległości — że nas przed wiekami nie obrócono w niewolników krzyżackich i nie wynarodowiono — to mamy do zawdzięczenia zwycięstwu grunwaldzkiemu.

Obchodząc pięćsetną jego rocznicę, pragniemy, żeby lud polski dojrzał w świadomość i siłę do tego stopnia, by kiedyś zrzucić mógł obce jarzmo i zdobyć sobie byt niepodległy.

Bitwa pod Grunwaldem.

Podajemy naszym czytelnikom dzieje rządów w zakonie krzyżackim mistrza dwudziestego trzeciego z rzędu Ulrycha von Jungingen wraz z episem bitwy pod Grunwaldem wedle kroniki ks. Marcina Muriniusa p. t. „Kronika albo krotkie z kronik rozmaitych zebranie, spraw potocznych ziemie z dawna sławney pruskiej“ — wydanej w Toruniu w r. 1582 w drukarni Malchera Neringa. (Przedruk w „Bibliotece starożytnej pisarzy polskich“ K. Wł. Wójcickiego, r. 1854, tom IV).

Styl i język starodawny ile możności ściśle zatrzymujemy.

Czesław Wrocki.

* * *

Oboia strona iuż do bithwy gotowa y chciwa, Ulrych Mistrz Pruski z wielkością ludu zbroynego, a Krol zsprawiedliwey rzeczy zwycięstwa sie nadziewa: Uderzą przeto w thrąby, w bębny, znak ku potkaniu dayąc, a każdy jako prawy Hetman swoie do śmiałołości męskiey pobudza. Wypuścili w tym Niemcy działa, ale z łaski Bożey żadney szkody w Polakach nie uczynili. Stoczyli potym z obu stron tak ogromną bitwę, że daleko grzmot zbroy (iakoby dom, dom, a wieża wieżę waliła) było słyszeć, y thak na godzinę wątpliwa bitwa thrwała. Krzyżacy widząc słabszy rog być prawy u naszych, (w którym była Litwa, Ruś y Tatarzy uszykowani) w nie pędem uderzyli, w czym iednak się nie omylili, bo zbroynego ludu Niemieckiego ręczney bitwy wytrwać nie mogąc Lithwa, Ruś, Tatarzy, tył podali, że drudzy się aż w Lithwie (powiadaiąc być przegraną Krolewską y Wittułtową) zostali. Sami Smoleńszczanie Rusacy mężnie się pod trzema Chorągwiami zastawili, chydząc się szkaradą ucieczką, czym nieśmiertelną sobie męstwa y dzielności sławę sprawili: Straciwszy potym ufiec ieden, do Polakow się przyłączyli na lewy rog. W tym theż Jan Żarnowski Czech, który cudzoziemce Czechy, Morawce sprawował, uciekł z swoimi, maiąc zmowę z Niemcami, ktory potym cześć stracił. Bili się jednak naszy mężnie, ale gdy w thym Krolewską chorągiew Niemcy wydarli, (a Marcin Wrocimowski Krakowski Chorąży ią w poruczeniu miał) rzucili się do niey Polacy, y tak się mężnie e nie bili że iey zaś dostali, zatym też iuż Niemcy szfankować poczeli. Dokazował natenczas męstwa Groff z Lusacyi nieiaki Dypoldus Kykierzyć zawołany Rycerz, ktory w zupełney zbroi będąc, przebiiał się przez Woyska Polskie aż do Krola, a gdy na się drzewa [1]) złożyli, Zbigniew Oleśnicki Krola uprzedził, a Dypolda z konia zbił, tham go potym drabanci Krolewscy dobyli. Nie leda to męstwo było dzierskiego młodzieńca Oleśnickiego, co nałamanem iuż drzewem tego dokazał, za co potym od Krola uczczony gdy Duchownym zostać umyślił, Krakowskim Biskupstwem.

Szesnaście potem ufow [2]) Niemieckich chcieli swego poprawić, ale y thych siła ustała, pierzchać tedy wszyscy poczeli, a naszy tym śmieliey nacierali, goniąc, bili, siekli, drugie wiązali, aż do samego zmierzchu. Do obozow się potem łańcuchami otoczonych, y rożnami othykanych [3]) rzucili, gdzie też co się nawineło nie żywili [4]), wielkość Skarbow, rynsztunku y naczynia woiennego, dział także dostali. Wina ktorych było w obozie dosyć, kazał Krol (dla iadu) obsiec [5]). Rozmaitych tam przypraw na męczenie Polakow naleziono, iako płotna łoiem, żywicą y woskiem napuszczane, ale sobie byli ten doł ukopali.

Tak w dzień S. Rozesłanców te sławne zwycięstwo Krol Polski Władzisław nad Krzyżaki otrzymał, którzy ze wszystkiego prawie Krześciiaństwa, dla wygładzenia Polakow, pomocy sobie byli zebrali, ale ie Bog dla pychy y innego łotrostwa pokarał.

W they bitwie Ulrych Jungingen Mistrz Pruski, który miecze krwawe z hardości Krolowi był posłał, od chudego draba zabithy a przy nim 300 albo jako inni kładą 400 Kontorów [6]), z wielkością Paniąt y Rycerstwa, których wobec wszystkich 50.000 być piszą, poległo. Poimani Kazimierz Książe Szczeczyńskie przez Skarbka z Gory, y Konrad Książe Oleśnickie przez Czecha z Salce, a ci byli z strony Pruskiey, z narodu Królów Polskich [7]) będąc. Poimani też Jerzyk Kerczdorf Grof ze 40 Paniąt Czeskich, a tak więźniow wszystkich spólnie 40.000 się nalazło, a nie dziw temu gdyż woyska Niemieckiego 140.000 było. Wypuszczeni są z więźniow niktorzy ślubem zawiązani [8]), drugie do Polski zabrano, a na Zamkach byli chowani, jako Książe Szczecińskie, Oleśnickie, y inszy.

[1]) drzewa = kopije.
[2]) ufow = hufców.
[3]) rożnami othykanych = kolczastych.
[4]) nie żywili = nie zostawiali przy życiu.
[5]) obsiec = wypuścić z beczek.
[6]) Kontorów = komturów.
[7]) z Piastów linii, śląskiej.
[8]) — że przeciw Polsce miecza nie podniosą.

Dwu Kontorow wziął sobie Wittułt, Marquarda Salisbacha Kontora Brandenburskiego y Samborga, ktorzy iż na zieździe niktorym [9]) pod Kownem Mathkę iego zsromocili, y na ten czas iuż więźniami będąc, nic z swey hardości nie spuszczali, (acz się za nimi Krol przyczyniał) dał ich Wittułt ściąć.

Rozesłał potym Krol do Polski Gońce, aby od Boga dane zwycięstwo wszem Stanom objawiali, zaczym wszystka Polska rozweseliona, Bogu dzięki oddawała.

Po tey porazce smętni Krzyżacy z Malborku [10]) przyjachawszy, żądali u Krola pokornie, aby Rycerstwu poległemu pogrzeb uczynić dozwolił: na co Krol zezwolił, oświadczaiąc się y z płaczem że ich śmierci się nie kocha [11]), wołał by był zgodę, ktorey oni chować nie chcieli. Mistrz tedy Pruski Ulrych Iungingen z poboyszcza [12]) wyzuty ze wszystkiego, do Malborku poczciwie prowadzon a tham u S. Anny pochowan. Iuszy Kontorowie y Bracia, Panięta thakże z Rycerstwem poległym, każdy według stanu pogrzebiony.

Z naszych Polakow pospolstwa też (iako w tey krotochwili bywa) nie mało zginęło, a z celniejszych dwa tylko Szlachcicy, Iakubowski y Ciulicki, mężnego ducha w bitwie wypuścili.

Henryk z Pławna Kontor we Swieciu thym czasem poki Krol na poboyszczu za zwycięstwo Panu Bogu dziękuiąc, nabożeństwo swe odprawował, on lud co narychley zbierał, a Malbork nim osadził. Zatym Krol z woyski swymi sie ruszył, a Malbork ze thrzech stron obegnał [13]), Polacy naszy od Nagatu, od Wisły Litwa, a z południa Rusacy z innym kozactwem się położyli a bez przestania z strzelbą mury tłukli.

Gdy to oblężenie Malborskie trwało, mało nie wszystka Szlachta Pruska, Chełmienska, Pomorska, ze Czterema [14]) Biskupy to iest, Chełmienskim, Warmienskim, Pomeranskim y Sambiyskim, dobrowolnie w moc Krolewską się poddali.

Miasta także y Zamki w obronę swą Krol przyiął, iako naprzod Gdansk, Krolewiec, Elbiąg, Torun, Chełmno, Swiecie, Gniewo, Czczewo, Nowę, Brodnicę, Brandenburg, y inszych wiele"...

„W thym oblężeniu Malborka, Gdański Pleban (który tam na ten czas był), z Zamku Malborskiego wyiachał, iakoby dłużey nie mogąc oblężenia wycierpić: a z sobą 30.000 złothych czerwonych [15]) podwoynych między księgami y inszemi statki [16]) wywiozł, dla zbierania (przeciw naszym) Raytarow [17]): którego Polacy zdrady się nie spodziewaiąc, wolno przez swe woyska, oglądaiąc się na starość y na godność urzędu iego, przepuścili".

„Władisław Krol osadziwszy Zamki y miasta dobrowolnie w moc swą podane, Polaki y zasłużonymi Czechy, od Malborku się ruszył, mogąc go iuż w kilka dni przez podanie dostać, nie słuchaiąc w tym zdrowey Rady Mikołaia Trąby Podkanclerzego Koronnego, który z płaczem dłuższego oblężenia Malborku prosił: Barzo tego odstąpienia Krzyżacy byli wdzięczni, gdyż od Henryka von Plaven Kontora swego iedwie na kilka dni do obrony Zamku byli uproszeni: A zatym sie więcey ciesyli, gdy Krol odieżdżiaiąc, na konia wychowałego y czerstwego wsiadł, ktory pod nim tudziesz padł y zdechł, co złą wrożbą pospolicie bywa.

Radzyna iednak Krol nazad ładąc dobył, którego prożno Polscy Żołnierze od Grynwaldzkiey bithwy dobywali. Tam piętnaście paniąt Niemieckich Krzyżakow poimano, które do Polski Krol pod strażą posłał, insze wolno puścił".

[9]) niktorym = pewnym.
[10]) Malborku = Malborga, głównej siedziby Krzyżaków.
[11]) = że ich śmierci nie pragnął.
[12]) poboyszcza = pobojowiska.
[13]) obegnał = obległ.
[14]) czterema = czteroma.
[15]) = dukatów.
[16]) statki = rzeczy.
[17]) Raytarow = konnica najęta.

Prusy a Polska.

W 500 lat po Grunwaldzie.

W murach Malborga, krzyżackiego grodu, przed laty paru wygłosił cesarz Wilhelm mowę gróźb pełną przeciwko Polakom. Tu lubujący się w pozie historycznej aktor obrał umyślnie starą krzyżacką twierdzę, wryć się szczudłami w przeszłość, aby podkreślić, że jego ród i rząd tworzy kontynuacyę tępiciel skich zapędów krzyżackich.

Zmieniły się czasy — a z ich zmianą metody, których się imają sukcesorzy krzyżaccy. Nie ogniem i pożogą grożą Polsce — mieczem bronnej, lecz dybiącemi na zagładę ustawami, które zdusić chcą całe życie bezbronnego odłamka narodu, zdławić mu w gardle nawet mowę polską, wyzuć z ziemi: zniszczyć kulturalnie i ekonomicznie — unicestwić plemiennie.

O ile dzisiejszy junkier pruski odpowiada brutalnością i perfidyą typowi krzyżackiego komtura — o tyle po stronie polskiej zmiana warunków, ciężar prześladowań wywołał rażące skrzywienia i spustoszenia, które dziś właśnie, w dniu wielkich wspomnień, wytknąć otwarcie należy: nie w ludzie, zdolnym do oporu, jak to wykazał choćby ofiarnym strejkiem dziatwy szkolnej, lecz w warstwie „górnej" i średniej. A te warstwy burżuazyjne trzymają w dłoniach całą reprezentacyę obozu polskiego...

Instynkt samoobrony zniewolił je wprawdzie do większej skrzętności, zahartował bardziej ruchliwych do drobnych potyczek w walce o byt, ale stał się rozpaczliwie przyziemnym, niemal biologicznym tylko.

Ratuje on w tej niedoli i niewoli cechy fizyczne narodu, obwałowuje wedle możności jego ekonomiczny stan posiadania, lecz nie zdolen uchronić jego ducha od rdzy kajdan.

I oto widzimy na czołach tej burżuazyi piętno niewoli, widzimy, jak z hasłem „oddajmy cesarzowi co cesarskiego" płaszczy się ona w kornej postawie przed Hohenzollernem, daje srebrniki na jego godne przyjęcie w Poznaniu, na powitanie „miłego hospodyna", co orgią prześladowań zdruzgotać chce żywioł polski.

I to w grunwaldzką czyni rocznicę.

O poezyi Grunwaldzkiej.

Każdy z wybitniejszych wypadków politycznych, nietylko zwycięstw, ale i klęsk naszego narodu znalazł swój wyraz i w sztuce. Nietylko kroniki, historya uwieczniały go, ale i przez poetów, powieściopisarzy, artystów zostawał uwieczniony. Wspomnijmy tylko taką wojnę Chocimską, która aż trzech opracowań epicznych się doczekała, zwycięstwo pod Wiedniem opisane przez Kochowskiego, lub z późniejszych walk o niepodległość zwycięstwo Racławickie, obok pamiątek klęsk jak „Władysław III pod Warną" itd.

Dziwnem też może się wyda, że zwycięstwo tej miary co pod Grunwaldem nie znalazło wyrazu pełnego, podobnego wspomnianym. Rozbierać i wyszukiwać powody nie miejsce tu po temu, ale na usprawiedliwienie poniekąd przytoczyć należy datę tego zwycięstwa r. 1410. Jakiż był wtedy stan naszej poezyi, naszej literatury? Pamiętajmy, że wtedy jeśli mowa o poezyi, to chyba na odwiecznych wzorach klasycznych kleconych (przez mnichów najczęściej o poezyi nie mających pojęcia, ale równie doktrynerskich i fanatycznych w trzymaniu się skostniałych prawideł, jak i soborowych dogmatów) wierszy wplecionych w kroniki za poezyę uważać nie możemy. Takie też leonidy łacińskie znajdziemy i u Długosza i w rocznikach Trzaski, Świętokrzyskim i u Stryjkowskiego w kronice. Te parowiersze z pewnością nie stanowiły wszystkiego, co o tryumfie grunwaldzkim pisano, ale nam dziś tyle z nich jest zaledwo znanem. Od czegóż bowiem utrzymywano na dworze poetów, historyków, a raczej kronikarzy będących zarazem panegirystami? A zwłaszcza taki tryumf nie mógł się obejść bez mnogich opowiadań bądź prozą bądź wierszem. Prócz jednak tej urzędowej literatury, nie zapominajmy, że istniała jeszcze poezya inna, ludowa — polska i przez nieznanych autorów tworzyła także okolicznościowe piosnki i pieśni, w których często prawdziwiej niż w urzędowych kronikach fakty się przechowują. Pieśni takich, a raczej tylko ich fragmentów przypadkiem dochowanych (język polski był przecież przez duchowieństwo, czyli ówczesnych literatów tylko cierpianym) mamy dwie. Obie nie pozbawione dowcipu i swobody nie przepuszczają nikomu, ani ucieczce Litwinów, ani samemu nawet Witoldowi. Nie znają jednak i zapewne nie znały owych cudowności bitwie towarzyszących, owego św. Stanisława walczącym błogosławiącego, akcesoryów zrodzonych w głowach nadwornych kronikarzy.

Pierwszy utwór wyłącznie wojnie z Krzyżactwem poświęcony, utwór w całości poetycki, nie kronika to Jana z Wiślicy poemat w 3 księgach p. t. „Bellum Prutenum" (Wojna Pruska). Poemat ten z XVI wieku pochodzący czerpie naturalnie z kronik i wierny im, daje obraz równie historycznie nie zawsze wierny, ale poemat przynajmniej mający coś coś z poezyi w sobie, zwłaszcza w księdze drugiej opisie samej bitwy *). Prócz tego istnieje pono drugi jeszcze utwór z tego czasu o Grunwaldzie, polski, przypisywany Ł. Górnickiemu noszący tytuł: „Pieśń o pruskiej porażce, która się stała za króla Wł. Jagiełły". Ale przyznajmy szczerze, utwór ten, jak i trzeci z wieku XIX dopiero (w międzyczasie od rozpanoszenia się renesansu o Grunwaldzie w poezyi zwłaszcza się zapomina) Niemcewicza śpiew o Grunwaldzie nigdy chyba do pozostania w pamięci i do artyzmu aspiracyi nie miały. I na tem kończy się poezya poświęcona wyłącznie Grunwaldowi, jeśli dodamy do tego wzmianki wplecione w utwory o innym temacie przez Kochanowskiego (Proporzec) Kochanowskiego i Woronicza.

Z pewnością nie mielibyśmy się czem chwalić, gdyby nie romantyzm. Choć nie bezpośrednio znajduje zwycięstwo nad zakonem wyraz pełny równie genialnej siły i polotu, jak nienawiści patryotycznej i ludzkiej ku owym rozbójnikom podwójnym, bo mieczem i krzyżem zbrodnią się okrywającym w „Konradzie Wallenrodzie" Mickiewicza.

Ale i sam Grunwald znalazł piewcę. Po zapowiedzi i młodzieńczych okrzykach nienawiści rzuconych przez usta Mindowy przez Słowackiego w długo potem, bo w okresie mistycyzmu doszłego do swych ostatecznych granic uwiecznił on w poezyi Grunwald swym dramatem „Zawisza Czarny". — Choć dramat to genezyjski, mający na celu nie historyę, ale swą teoryę filozoficzno-teologiczną, genezyjską, która od postaci Don Fernanda z „Księcia Niezłomnego" przeszła do dziejów ojczystych i znalazła tu sobie postać podobną otoczoną nimbem legendy, Zawiszę Czarnego, to jednak epizodycznie wplecione zwycięstwo grunwaldzkie stało się gwiazdą, a to tembardziej cenną, że jedyną.

„Słyszycie jęki... to Polska złamała
Czarne szwadrony Krzyżaków i goni.
Litwin na czele... w okrwawionej dłoni
Trzyma chorągiew... a chorągiew biała,
A on ją spuścił i we krwi umoczył,
Około kija okręcił — i skoczył.

A za nim... niby tęczowane chmury
Pełne słońc... lecą husarze w pancerzach.
Lob der Got... krzyczą żelazne komtury,
I dzidy czarne jako szczeć na jeżach
Szczeć naprzód strachem zjeżona do góry,
A potem w polskich tęczowych odzieżach
Serc szukająca".

mówi chór w pierwszej scenie. Akcya więc choć zaczyna się z samym końcem bitwy robi wrażenie przepotężne zwłaszcza w scenie II pomiędzy cesarzem a Cygalim, gdzie ten ostatni opowiada zasłyszany przebieg bitwy. Opowiadanie to tak żyje i drga barwami, tak bezpośrednie budzi wyobrażenie bitwy u słuchacza, że trzeba naprawdę geniuszu Słowackiego było, aby stworzyć arcydzieło dla poezyi grunwaldzkiej, jakiemu podobnego nadarmo wyczekiwać jej drugiego. Posłuchajmy tylko wyjątku opisu starcia samego:

„I kurz się na tym polu czerwony rozwinął
Straszniejszy, niż płaszcz, który chowa straszne zbrodnie
I w kurzu się błyskały miecze jak pochodnie
I świat się jako błotem skrwawionem zamazał
I czasem się w kurzawie albo król pokazał
Albo cały krzyżacki hufiec z chorągwiami
Uciekający — albo ten biskup z mieczami *)
Albo inne straszliwe boju tajemnice,
Śmierć — widmo jakieś czarne... i trzy błyskawice".

a teraz porównajmy to z wierszem to samo opisującym tego poety z „łaski bożej" Niemcewicza, którego to „śpiewy historyczne" tak wielbiono:

„Jak czarne chmury pędzone wiatrami,
Gdy swoim grzmotem uderzą o siebie,
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami
Zwarły się z trzaskiem w tej ciężkiej potrzebie,
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie".

A przyznajmy w pokorze, że wszystko co potem znów stworzono, aż do dzisiaj począwszy od „Zawiszy Czarnego" Tetmajera, niczem lepszem nie jest od tej parodyi poezyi. Rok ten zapewne przyniesie wiele płodów na temat grunwaldziego zwycięstwa, może wyłowić się coś da, co będzie się godziło wspomnieć, co choć Słowackiego epizodycznemu obrazowi nie wyrówna przecież może czemś więcej od Niemcewicza się zasłuży w upamiętnieniu złotej karty naszych dziejów. *Tadeusz Charzewski.*

*) Polskie tłómaczenie tej księgi dokonane przez Mecherzyńskiego wydał obecnie na nowo z objaśnieniami i wstępem Wł. Kłosowski.

*) Oleśnicki trzymający miecze przez Krzyżaków przesłane.

Towarzysze! Towarzyszki!

Wzywamy Was do masowego udziału

w obchodzie Grunwaldzkim

w niedzielę 17 lipca 1910.

Punkt zborny pochodu robotniczego pod miejską Kasą chorych (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 7½ rano.

Wzywamy towarzyszów z organizacyj zawodowych, aby przed godz. 7½ rano ugrupowali się przy sztandarze swej organizacyi pod miejską Kasą chorych (ul. Dunajewskiego 5).

Pochody z gmin wyruszą już o godz. 7 rano i to:

z Czarnej Wsi z ogrodu ludowego p. Goldberga (L. 39);

z Dąbia z lokalu Czytelni robotniczej;

z Dębnik z pod (dawnego) lokalu Czytelni robotniczej;

z Grzegórzek z pod lokalu p. Wischnitzera (naprzeciw Collegium medicum);

z Łobzowa i Nowej Wsi z lokalu p. Singera w Łobzowie L. 89;

z Prądnika Czerwonego i Rakowic z pod lokalu p. Rothweina w Prądniku Czerwonym L. 203;

z Półwsia Zwierzynieckiego i Zwierzyńca z lokalu p. Fischlera.

Wzywamy towarzyszów i towarzyszki z gmin, aby wyruszyli z wyżej podanych miejsc punktualnie o godz. 7 rano i najkrótszą drogą przybyli do głównego punktu zbornego pod miejską Kasę chorych (ul. Dunajewskiego 5) **uszeregowani w szóstki.**

Krakowski Komitet Miejscowy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Szczucie na parlament.

Po odroczeniu parlamentu zaczęła się z dwóch stron nagonka na Izbę posłów: z jednej strony komunikaty urzędowe wmawiały w czytającą publiczność, że „parlament nie chce pracować", a konkluzya z tego: że „rząd musiał położyć koniec tej hańbie"; z drugiej strony wpływowi politycy tak zwanych wolnomyślnych stronnictw niemieckich, oraz prasa liberalna niemiecka szczuli przeciw parlamentowi, wskazując na obstrukcyę w komisyi budżetowej i wywodząc z niej wniosek, że uchwalona w grudniu z. r. prowizoryczna reforma regulaminu była „humbugiem", gdyż — jak z zadowoloną miną powiadają — nie uniemożliwiła obstrukcyi.

Te i gorsze jeszcze napaści miały widoczny cel na oku: zdyskredytować parlament, zrobić go wobec ludności śmiesznym, otoczyć posłów pogardą i nienawiścią, a rząd otoczyć nimbem uciskanej niewinności, zrobić z niego ofiarę „swawoli" parlamentu ludowego. Te intrygi przeciw pierwszemu parlamentowi ludowemu były tak przejrzyste i tak bezwstydne, że nareszcie zagroziły zachwianiem zaufania ludności do jego wybranej reprezentacyi; bezmyślni „politycy" i świadomi wrogowie demokratycznego parlamentu zacierali ręce, że ich robota wydaje owoce, że ginie powaga parlamentu, a wzmacnia się znaczenie rządu jako „czynnika porządku".

Nie można zaprzeczyć, że parlament popełnił wiele błędów, że nie spełnił wszystkich leżących na nim obowiązków, że pod wielu względami nie zrobił tego, czego się po nim słusznie można było spodziewać, ale nie jest to ani zupełną jego winą, ani też w tej rozciągłości prawdą, w jakiej to podają organa rządowe i stronnictwa niemieckie. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że parlament z powszechnego głosowania ma licznych i potężnych wrogów, którzy nietylko podkreślają wobec ludności naturalne jego błędy i niedomagania, lecz ze wszystkich sił starają się błędy te spotęgować i nowe wywołać. Nie jest bowiem tajemnicą, że „wysokie sfery" niechętnem okiem patrzą na ten — bądź co bądź — demokratyczny parlament, który nie chce za przykładem starych kuryalnych parlamentów ze ślepem zaufa-

iem łykać przedłożeń rządowych, który odwagę poddać krytyce nawet tak patryotyczne" żądania, jak budowa nowych okrętów i nałożenie nowych podaków. Te „wysokie sfery" udają, że zawiodły się co do efektu zdemokratyzowania prawa wyborczego; udają, że dalsze rwanie sporów narodowościowych w odmłodzonym parlamencie jest dla nich niepodzianką, mimo że spory te nie mają obecnie tej intensywności, co w starym parlamencie, i mimo że rząd nic nie zrobił, aby p r z y c z y n y tych sporów, a tem samem i spory same, bodaj złagodzić.

Druga kwestya: czy parlament pracuje, musi być bezwarunkowo p o t w i e r d z o n ą. Wskażemy na jeden tylko przykład: oto od r. 1897 do 1908 uchwalono jeden jedyny raz budżet, a teraz parlament ludowy uchwala go corocznie; ba, uchwala nawet kontyngent rekruta i corocznie nowe pożyczki. A jak było przed r. 1897? Wówczas prowadzono nad budżetem dyskusyę generalną i szczegółową; wówczas nazywało się to „świetną szkołą parlamentaryzmu" i „energiczną obroną drobnych interesów wyborców", a dziś gadzinowcy nazywają to „stratą czasu na bezpłodne mowy" i „rozwodzeniem się nad drobnostkami". Dawniejszy parlament uchwalał nieproduktywne, a nawet szkodliwe dla ludności ustawy — to się nazywało „produktywną pracą" i „energicznem prowadzeniem przez rząd"; obecny parlament uchwalił cały szereg pożytecznych ustaw — o w języku gadzinowców nazywa się podliwie „stratą czasu na demagogiczne chcianki".

Co się zaś tyczy obstrukcyi, to parlament ludowy może być d u m n y ze swego czynu grudniowego. Jeżeli przed tą reformą 20 posłów było w stanie przez zgłoszenie kilku wniosków nagłych zahamować pracę na tygodnie tak, że normalny porządek dzienny nigdy nie przychodził pod obrady, to Niemcy byli z tego dumni, uważając tę obstrukcyę za „uprawnioną broń przeciw pogwałceniu praw mniejszości". Teraz takie rzeczy nie mogą mieć miejsca, a najwyżej mogą przytrafić się jeszcze w komisyach i to tylko dlatego, że tasama większość, która złorzeczy obstrukcyi, nie ma ochoty na prawdziwie skuteczną reformę regulaminu. Zresztą zarzuty przeciw obstrukcyi w komisyi budżetowej są zupełnie słuszne, ale nie wolno ich generalizować; widzieliśmy przecież, że cały szereg komisyj pracował — wolno wprawdzie — ale rzetelnie i skutecznie.

Komunikaty rządowe i wynurzenia posłów niemieckich zmierzają oczywiście do tego, aby po zepsuciu opinii parlamentu łatwiej rządzić bez parlamentu, albo do umożliwienia rozwiązania parlamentu. Drugiego niema powodu się obawiać, gdyż pewnem jest, że lepszego parlamentu, t. j. skłonniejszego do pójścia za komendą z góry rząd nie dostanie; co zaś do rządów bez parlamentu — niech bar. Bienerth czy jego następca popróbuje.

List ze Śląska.

Cieszyn, 13 lipca.

Na wulkanie. — Czas bezugodowy. — Szykanowanie górników i ich organizacyi. — Zamachy na urzędników i dozorców. — Zachcianki policyjne. — Zapowiedź wieców demonstracyjnych 31 lipca.

W Karwińsko-Ostrawskiem zagłębiu wre znowu od dłuższego czasu jak w kraterze wulkanu. I jak nigdy nie wiadomo, kiedy wulkan wybuchnie, a tylko głuchy pomruk z podziemi ostrzega ludzi, aby się mieli na baczności, tak tet nigdy nie wiadomo, kiedy nieznośne stosunki socyalne, wyzysk gospodarczy doprowadzony do ostateczności i bezczelny a zuchwały ucisk polityczny — spowodować nagłą wybuch nienawiści klasowej i jak się ona objawi.

Uświadomieni górnicy, pragnąc uniknąć katastrofy, chcieli ubiedz wypadki i skierować ich bieg na tory spokojnego, z góry uplanowanego rozwoju. W tym celu przy pomocy i za pośrednictwem swej organizacyi zawodowej dążyli do zawarcia u m o w y z b i o r o w e j, któraby obowiązywała ściśle obie strony: w s z y s t k i c h g ó r n i k ó w i w s z y s t k i c h p r z e d s i ę b i o r c ó w. Umowę taką zawarto istotnie w 1907 roku na d w a l a t a. Górnicy umowy dotrzymali — lecz p r z e d s i ę b i o r c y, względnie ich zastępcy, dyrektorzy, kierownicy kopalń, inżynierowie, a nawet dozorcy, u m o w ę t ę c o d z i e n n i e n o a m i p o p r o s t u d e p t a l i! Gdy więc po upływie dwu lat przedsiębiorstwa zapragnęły pogorszenia warunków umowy — której i tak nie dotrzymywały wcale — pertraktacye ugodowe zostały zerwane, zaczem nastąpił czas bezugodowy, to jest czas taki, w którym otwarta wojna nie została jeszcze wprawdzie wypowiedziana, lecz z obu stron harcownicy starają się podjazdami i najazdami nieprzyjaciela podrażnić i szkody mu wyrządzić.

Na szybach sroży się nieludzkie prześladowanie mężów zaufania i starszych górników, zarobki bywają bez litości obniżane, czas pracy — wbrew ustawie — przedłużany. Zorganizowani górnicy narażeni są na ciągłe prowokacye i szykany, podczas gdy równocześnie gwarectwa zbyt jawnie popierają organizacye żółtych łamistrejków, występujące pod maską narodowych lub chrześcijańskich lub „śląskich" związków.

Cóż dziwnego, że zniecierpliwieni i do rozpaczy doprowadzeni górnicy, zwątpiwszy o bezstronności władz publicznych i w możliwość wywalczenia polepszenia na drodze prawnej, chytają się samopomocy i sięgają po środki, których nikt nie pochwala...? Socyaliści zawsze i z całą energią występowali przeciwko tak zwanemu „terorowi ekonomicznemu", który polega na tem, że robotnicy biją lub zabijają złych dozorców, inżynierów lub kapitalistów, albo też niszczą fabryki, kopalnie i narzędzia do pracy. Ten sposób walki, zalecany przez anarchistów, nigdy jeszcze i nigdzie nie pomógł i nie pomoże. Głównie dlatego jest ona do niczego, że w walce tego rodzaju nie może brać udziału masa; ogół robotniczy nie może się tedy kształcić i uświadamiać, nie może on też wypróbować i poznać potęgi swej organizacyi. Dlatego też tam, gdzie rej wodzą teroryści, to jest anarchiści, nie ma zwykle żadnej organizacyi. Doświadczenie wykazało dalej, że kapitaliści ustępują zwykle przed świadomą wolą zorganizowanych mas, lecz nie ustępują nigdy przed terorem. Obicie lub zabicie jednego lub dwóch dozorców albo dyrektorów fabryk, czy kopalń, potęguje tylko zaciętość i upór u reszty, podjudza ich do zemsty i odwetu, lecz nikogo nie naprawia. Najgorszem jest to, że krwawy teror otacza złych dozorców, majstrów, inżynierów, jednem słowem w y z y s k i w a c z y w oczach nierobotniczego ogółu aureolą męczeństwa i budzi dla nich niezasłużone sympatye. Równocześnie zaś m a s a r o b o t n i k ó w, bez której woli i współdziałania te akty teroru zostały wykonane, n a j c z ę ś c i e j n i e t y l k o n i e s o l i d a r y z u j e s i ę z n i m i — lecz przeciwnie, uczuwa odrazę do nich i wstręt...

Nie należy też zapominać, że w ślad za towarzyszami bardzo łatwo wkradają się między robotników szpicle i prowokatorzy, którzy niewysłowione nieszczęścia sprowadzają na najniewinniejszych często ludzi. Mogą oni swe judaszowe rzemiosło spokojnie wykonywać, bo przed wykryciem i zdemaskowaniem chroni ich doskonale tajemnica spiskowa.

Dla tych wszystkich przyczyn nigdy nie ukrywaliśmy naszego zdania, że tak samo, jak potępiamy łajdactwa wyzyskiwaczy i ich nastawników popełniane wobec klasy pracującej, tak samo n i e p o c h w a l a m y g w a ł t ó w, p o p e ł n i a n y c h p r z e z r o b o t n i k ó w n a p r z e d s i ę b i o r s t w a c h l u b n a i c h d o z o r c a c h i u r z ę d n i k a c h.

Potępiliśmy zamach — podrzucenie bomby do mieszkania na inżyniera H o l b e i n a, potępiliśmy zamordowanie kasyera S t e f f a n a i potępiamy zamachy na dozorców, które się w ostatnich czasach wydarzyły w różnych miejscach Śląska i Moraw.

Lecz to, co od szeregu miesięcy uprawia cała prasa mieszczańska, ta nagonka na robotników ze strony kapitalistycznych brytanów i drobnej psiarni klerykalnej, zasługuje również na potępienie i na odparcie. Oto najemne pismaki gazeciarskie wszystkich odcieni partyjnych i wszystkich języków umaczawszy pióra w kałuży, bluznęły solidarnie potokiem oszczerstw przeciwko całej klasie robotniczej i jej organizacyi. Pod pozorem, że się im rozchodzi o ratowanie „zagrożonego" — rzekomo — „bezpieczeństwa publicznego", domagają się te gadopłazy pomnożenia i wzmocnienia policyi.

Wiemy o co chodzi „Gwiazdce Cieszyńskiej", „Dziennikowi Cieszyńskiemu", „Ostrawskiemu Dennikowi" — „Silezyi", „Ślązakowi" i t. d. Domagają się one po prostu o g r a n i c z e n i a i s k r ę p o w a n i a w o l n o ś c i o b y w a t e l s k i e j, w o l n o ś c i z g r o m a d z a n i a s i ę i o r g a n i z o w a n i a s i ę d l a r o b o t n i k ó w. To jest cel — niezgrabnie okrywany, lecz aż nazbyt przejrzysty cel — tej hecy przeciwko robotnikom. Do tej hecy przyłączyli się także dozorcy kopalniani, którzy w zuchwalstwie swem posunęli się tak daleko, że żądają: przyznania dozorcom p r a w i p r z y w i l e j ó w p u b l i c z n y c h u r z ę d n i k ó w p a ń s t w o w y c h, dla swych s ł u ż b o w y c h z a r z ą d z e ń i zeznań domagają się p o w a g i „n a k a z ó w u r z ę d o w y c h" i „z e z n a ń u r z ę d o w y c h", a wreszcie żądają, aby obraza dozorcy w kopalni była karana tak surowo, j a k o b r a z a u r z ę d n i k a p u b l i c z n e g o w s ł u ż b i e.

Nadto domagają się prawa noszenia i używania broni. Szkoda, że nie żądają jeszcze prawa aresztowania górników... W ten sposób wszyscy dozorcy zamienią się w policyantów...

Bezczelność swą posunęli panowie dozorcy tak daleko, że odbyli wiec publiczny w Ostrawie, na którym te żądania uchwalili.

Ten zamach na prawa obywatelskie i bezpieczeństwo osobiste górników musi być odparty. Koniec trzeba położyć teroryzmowi rozsiewanemu przez potężnych baronów węglowych i ich posiepaków... W tym celu odbędą się w niedzielę dnia 31 lipca 1910 d w a w i e l k i e w i e c e g ó r n i k ó w w O s t r a w i e o godz. 10 rano i w O r ł o w e j o 2-ej po południu, z porządkiem dziennym:

Ż ą d a m y o c h r o n y p r z e c i w k o s z y k a n o m g ó r n i k ó w z e s t r o n y d o z o r c ó w i u r z ę d n i k ó w k o p a l n i a n y c h!

T. R.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie Bienertha? Pisma czeskie podają, że na wypadek nieudania się utworzenia silnej większości w parlamencie nastąpi w jesieni dymisya bar. Bienertha. — Na następcę jego upatrzony jest obecny namiestnik Tryestu ks. Hohenlohe, który po ustąpieniu Gautscha w maju 1907 był już przez jeden miesiąc prezydentem gabinetu.

Że stanowisko bar. Bienertha nie jest pewnem, wynika też z dalszego doniesienia, że szereg wybitnych posłów niemieckich, jak bar. Chiari, Prade, dr Mühlwert, Dobernig i t. d., mają zamiar złożyć mandaty. Głównym powodem „nieszczęścia" bar. Bienertha jest rozbicie sejmu czeskiego, co do którego małe są widoki, aby Niemcy zgodzili się na zaniechanie obstrukcyi. Dopóki zaś sejm jest unieruchomiony, Czesi nie chcą słyszeć o pojednawczem usposobieniu wobec bar. Bienertha, które polegałoby na dopuszczeniu pierwszego czytania ustaw językowych.

O prawo głosowania kobiet w Anglii. Izba gmin kontynuowała wczoraj dyskusyę nad wnioskiem partyi pracy w sprawie prawa głosowania dla kobiet. Minister spraw wewnętrznych C h u r c h i l l oświadczył, że mimo iż nie jest wrogo usposobiony wobec prawa wyborczego dla kobiet, uważa projekt pod wielu względami w swych skutkach wprost za a n t y d e m o k r a t y c z n y.

Premier A s q u i t h oświadczył, że należy uwzględnić potrzeby socyalne i polityczne kraju. Uważa za lepsze u t r z y m a n i e r ó ż n i c y, d z i e l ą c e j o b i e p ł c i, która istnieje dotąd zarówno w Anglii jak i u innych wielkich narodów kulturnych, znających system parlamentarny.

Przywódca opozycyi B a l f o u r oświadczył się z a projektem; toż samo minister oświaty.

Minister skarbu L l o y d - G e o r g e oświadczył, że nie może poprzeć projektu, mimo iż jest wyraźnym zwolennikiem prawa głosowania dla kobiet.

Przywódca opozycyi C h a m b e r l a i n z w a l c z a ł projekt.

Następnie p r z y j ę t o w drugiem czytaniu przedłożenie 299 głosami przeciw 190, potem jednakże wniosek o przekazanie przedłożenia komisyi dla obrad o d r z u c o n o 320 głosami przeciw 175. Ta ostatnia uchwała oznacza, że p r z e d ł o ż e n i e w t e j s e s y i n i e b ę d z i e w i ę c e j t r a k t o w a n e.

Sojusz rosyjsko-japoński. Rosyjsko-japoński traktat, który został 4 b. m. w Petersburgu podpisany, brzmi:

Cesarskie rządy Rosyi i Japonii, szczerze przejęte zasadami, postanowionemi przez konwencyę, zawartą między niemi d. 30 lipca 1907 r. i ożywione pragnieniem rozszerzenia oddziaływania tej konwencyi na wzmocnienie pokoju na Dalekim Wschodzie, porozumiały się, by wymienioną ugodę uzupełnić następującemi postanowieniami:

1. Dla ułatwienia ruchu i rozwoju handlu zobowiązują się podpisane strony nawzajem się przyjaźnie popierać przy poprawie obustronnych linij kolejowych w Mandżuryi, oraz udoskonaleniu połączeń wymienionych kolei i wstrzymać się od wszelkiej konkurencyi, któraby dla urzeczywistnienia tego celu była szkodliwą.

2. Obie strony zobowiązują się utrzymywać w mocy i szanować „status quo" w Mandżuryi, jaki to stan wynika ze wszystkich traktatów, konwencyj i innych ugód, które aż do dnia dzisiejszego zostały zawarte między Rosyą i Japonią, oraz między temi oboma mocarstwami a Chinami, a kopie tych ugód zostały między Rosyą a Japonią wymienione.

3. Na wypadek, gdyby przyszło do wydarzeń, któreby mogły narazić na szwank ten „status quo", obie podpisane strony każdym razem się porozumieją, aby umówić się co do zarządzeń, które uznają za słuszne i konieczne dla utrzymania „status quo".

Afera Rochetta. Wybrana z łona parlamentu francuskiego komisya dla zbadania afery Rochetta wybrała swym przewodniczącym posła tow. J a u r è s a.

Przegląd społeczny.

Strajk malarski chcą zdusić majstrowie wszelkimi sposobami. Posługują się oni w tym celu p r o w o k a t o r e m Z a t l o n k a l e m, czeladnikiem malarskim z Moraw, który wkręciwszy się do stowarzyszenia malarzy, chciał strejkujących sprowokować do ekcesów, aby policya mogła ich aresztować. Wyciągał bowiem r e w o l w e r i wzywał wprost do bójek. Ostrzegamy robotników przed nim, a majstrom radzimy, aby się takiem indywiduum nie posługiwali, gdyż to nic nie pomoże, a upór ich przynosi im tylko szkodę, gdyż obecnie całe rzesze ludzi nie mających nic wspólnego z malarstwem zaczęły wykonywać roboty malarskie, jak sami majstrowie stwierdzają w odezwie. Dziwnem jest postępowanie policyi, która aresztuje spokojnych robotników na każde wezwanie majstra, jak to miało świeżo miejsce z aresztowaniem robotnika na ul. Mikołajskiej na rozkaz majstra Orleckiego, a salwuje p r o w o k a t o r a Z a t l o n k a l a. Robotnicy sprowokować się nie dadzą i walczyć będą drogą organizacyi, aż nie zdobędą żądanych ustępstw.

Strejk krawiecki wybuchł w B o r y s ł a w i u. Ostrzega się towarzyszów przed przyjmowaniem tamże pracy.

Proces Rabinowicza o szpiegostwo.

Kraków, 14 lipca.

Przed zwykłym trybunałem rozpoczął się dziś proces przeciw Janowi Wacławowi Rabinowiczowi, urodzonemu w r. 1876 w Warszawie, żonatemu, posiadającemu wyższe wykształcenie, o zbrodnię z § 67 u. k. (o szpiegostwo) i o fałszywy meldunek.

Dzienniki krakowskie donosiły w ostatnich miesiącach o Rabinowiczu następujące szczegóły, które tu krótko powtarzamy:

W październiku 1909 zwrócono poufnie uwagę policyi krakowskiej, że Rabinowicz, mieszkający od 2 lat w Zakopanem, robi częste wycieczki do Krakowa, Katowic, Sosnowca i Warszawy, a w Warszawie melduje się jako Jan Górski, obywatel z Zakopanego. Ponieważ nie miał określonego zajęcia, a żył dostatnio z żoną i ojcem, otrzymywał z Warszawy pieniądze i robił częste wycieczki, wzbudziło to podejrzenie, które się zamieniło w p e w n o ś ć, gdy pod adresem Rabinowicza nadszedł z Warszawy do Krakowa (w hotelu Europejskim) list pieniężny, adresowany ręką znanej agentki ochrany Koreckiej. W liście było 30 rubli, owinięte w czysty papier, bez dopisku. Rabinowicz podał na policyi, że list nie jest do niego i że nie wie, kto pieniądze przysłał. Podał jednak, że list może pochodzić od Górskich z Zakopanego, u których mieszkał i którzy chcieli się na nim zemścić. Żona jego w tym czasie otrzymała od niego list z kwotą 375 koron, ale Rab. zaprzecza, jakoby on ten list wysłał.

Gdy policya przedstawiła mu inne dowody, Rab. przyznał, że od 20 miesięcy stoi

na żołdzie „Dniewnika warszawskiego"

jako korespondent i że z tego źródła otrzymywał pieniądze. Zadaniem jego jest s t r e s z c z a ć d z i a ł p o l i t y c z n y p r a s y g a l i c y j s k i e j.

Do redakcyi „Dniewnika" często udawał się osobiście i tam stykał się z gen. U t g o f e m i innymi wysokimi wojskowymi. Redakcyę „Dniewnika" nazwał „polityczną kuźnią", która udziela wskazówek dla rządu w Królestwie i dla ochrany warszawskiej, której naczelnik Zawarzin podlega redakcyi „Dniewnika". Dalej podał, że w redakcyi odgrywał n i e p o ś l e d n i ą r o l ę i dlatego wy-

słany został w październiku 1910 w poufnej misyi do Austryi dla zbadania sposobów odnowienia traktatu o wydawanie przestępców.

Był więc Rabinowicz — jak twierdzi —

agentem politycznym;

potem przyznał, że zajmował się także szpiegostwem wojskowem o tyle, że znał pewne osoby. — W dalszym ciągu Rabinowicz nadawał sobie pozór, że tylko z musu i z nędzy przyjął rolę szpiega politycznego, ale po został „dobrym Polakiem“. Okazało się, że Rabinowicz otrzymywał z Warszawy przeszło 50 rubli miesięcznie stale i 1 kopiejkę od wiersza. Przez czas pobytu w Zakopanem otrzymywał najmniej 100 rubli miesięcznie jako stałą płacę, nie licząc kwot otrzymanych przy okazyi pobytu w Warszawie i Katowicach, gdzie jest miejsce schadzek szpiegów „ościennego mocarstwa“.

Główna akcya

Rabinowicza przypada na koniec 1908 roku i pierwszą połowę 1909 tj. w lutym zeszedł się w hotelu Polskim w Krakowie z Korecką, gdzie długi czas konferowali i razem hotel opuścili. — Listy przez nią do Rabinowicza pisane mają to samo pismo, co listy pisane do Dekierta.

Rozprawa tajna.

Rozprawa toczy się przed zwykłym trybunałem. Przewodniczy radca Jasiewicz, jako wotanci zasiadają radcy Osadziński, Trzaskowski i Kłodziński; oskarża prokurator Marowski, broni dr Szalay. Jako rzeczoznawcy wojskowi zasiadają porucznicy sztabu generalnego Paweł i Rybak.

Po odebraniu generaliów prokurator po stawił wniosek o wykluczenie jawności.

Dr Szalay sprzeciwił się temu wnioskowi, wskazując, że akt oskarżenia nie podaje żadnych dowodów na szpiegostwo, a tylko mu „coś“ zarzuca. Na wykluczenie jawności będzie czas, gdy przyjdzie do omówienia spraw, które nie powinny wyjść na jaw.

Trybunał po cichej naradzie uchwalił wykluczyć jawność nawet dla odczytania aktu oskarżenia. Wskutek tego nie możemy podać aktu oskarżenia, obejmującego 12 stron pisma maszynowego.

KRONIKA.

Kraków, 14 lipca.

Nowiny krakowskie.

Program uroczystości grunwaldzkich. W piątek o godz. 9 rano nabożeństwo, o godz. $10^1/_2$ odsłonięcie pomnika Jagiełły na placu Matejki, o godz. 12 otwarcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej, o godz. 3 festyn w Parku Jordana, o godz. 8 na Wiśle pod Wawelem „Wianki“, o godz. 8 powszechna iluminacya miasta. Teatr miejski: Uroczyste przedstawienie „Konrad Wallenrod“, opera Władysława Żeleńskiego (Począ tek o godz. $7^1/_2$). Teatr ludowy: w Parku Krakowskim „Wóz Drzymały“ Rączkowskiego; przy ul. Rajskiej: „Królowa Jadwiga“ Szujskiego (Początek o godz. 8). „Góralskie wesele“ w teatrze Edison przy ul. Wielopole. Raut w salach starego teatru, dany przez reprezentacyę m. Krakowa.

W sobotę o godz. $8^1/_2$ rano grunwaldzki wiec oświatowy w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej, o godz. 12 uczczenie Paderewskiego przez Radę miejską, o godz. $4^1/_2$ ćwiczenia zlotowe sokole na boisku na Błoniach. Teatr miejski: po południu „Halka“, wieczór „Straszny dwór“ Moniuszki; teatr ludowy: w parku Krakowskim po południu „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca, wieczór „Królowa Jadwiga“ Szujskiego; przy ul. Rajskiej po południu „Na zawsze“ Rydla, wieczór „Warszawianka“ Wyspiańskiego; „Góralskie wesele“ w teatrze Edison, ul. Wielopole.

W niedzielę o godz. 8 rano zebranie na Błoniach, pochód na Wawel ulicami Wolską, Podwalem, Dunajewskiego, Basztową, Floryańską, Grodzką. Organizacye robotnicze zbiorą się o godz. 7 przed Kasą chorych (ul. Dunajewskiego), aby wziąć udział w tym pochodzie. W południe wiec kobiet w sali Rady miejskiej, o godz. $4^1/_2$ ćwiczenia zlotowe na Błoniach. Teatr miejski: po południu „Halka“, wieczór „Konrad Wallenrod“; teatr ludowy: w parku Krakowskim po południu „Kiejstut“ Asnyka. wieczór „Królowa Jadwiga“ Szujskiego; przy ul. Rajskiej po południu i wieczór „Warszawianka“; koncert w starym teatrze o godz. 8.

Odczyt o Grunwaldzie, wygłoszony wczoraj w Związku stowarzyszeń robotniczych przez tow. Emila Haeckera, zgromadził licznych słuchaczy. W piątek o g. 7 wieczór wygłosi w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I p.) tow. dr Emil Bobrowski odczyt „Obchód grunwaldzki a klasa robotnicza“. Wstęp wolny. Po odczycie przechadzka towarzyska po mieście celem obejrzenia iluminacyi.

Zarządy główne Towarzystwa Szkoły Ludowej i Macierzy śląskiej urządzają w dniach 15 i 17 b. m., to znaczy w dzień odsłonięcia pomnika Jagiełły i w dzień wielkiego pochodu, kwestę przy stolikach na cele szkół kresowych.

Towarzystwo Szkoły Ludowej utrzymuje obecnie: 3 gimnazya, 2 seminarya nauczycielskie, 4 szkoły wydziałowe, 105 szkół ludowych, 147 kursów nauki początkowej, 30 kursów przemysłowych i handlowych, 14 ochronek, 18 burs, 7 uczelń, 1824 wypożyczalń i czytelń, 9 domów ludowych, 3 zbiory muzealne, 6 biur porady prawnej. Budżet samego zarządu głównego T. S. L. wynosił na 1910 r. 1,168.462 K, budżet zaś Kół i Związków okręgowych około 900.000 K.

Macierz szkolna śląska, licząca 34 Kół, utrzymuje wspólnie z T. S L. gimnazyum im. J. Słowackiego w Orłowej, a nadto samodzielnie: szkołę wydziałową męską w Cieszynie, 8 szkół ludowych kilkaklasowych, 9 ochronek, 40 czytelń — i pracuje wśród nadzwyczajnie trudnych warunków, walcząc z wrogimi żywiołami niemieckimi i czeskimi. Znaczna część tegorocznego budżetu Macierzy, który wynosi 376.000 K, pozostaje dotąd nie pokryta.

Festyn partyjny odbędzie się w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi w niedzielę 17 b. m. na przyjęcie gości nowosądeckiej organizacyi kolejarzy. Początek festynu o godz. 2 po południu. Wstęp 40 hal, dla dzieci 10 hal. Muzyka kolejarzy z Nowego Sącza. Na program składają się tańce i wiele niespodzianek. Towarzysze i towarzyszki przybądźcie jak najliczniej.

O cześć ludzką. W dniu 22 lutego 1910 aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi p. Edmund Birenzwajg, dyetaryusz techniczny w magistracie krakowskim. Żmudnie przez 5 prawie miesięcy prowadzone śledztwo sądowe nie wykazało ani cienia podejrzenia zarzuconego mu czynu, przeciwnie cały szereg świadków słuchany przez sąd potwierdził, że Birenzwajg jest człowiekiem nieskazitelnym, którego życie upłynęło w walce z caratem. Sam konsulat austro-węgierski w Warszawie poświadczył na żądanie sądu, że Birenzwajg rzeczywiście pracował od lat w organizacyi rewolucyjnej w Królestwie Polskiem i parę lat młodego życia spędził za przestępstwa polityczne w więzieniach. Uratowawszy się ucieczką z więzienia w Sieradzu, ze względów konspiracyjnych i bezpieczeństwa swej osoby zmuszony był zmienić swe nazwisko, jako Hipolit Fjałek zameldował się tu w Krakowie i wkrótce otrzymał posadę w budownictwie miejskiem. Szerokie grono osób z Królestwa znało go jednak z prawdziwego nazwiska. W urzędzie swoim nadzwyczaj sumienny, pracowity i zdolny, uzyskał u przełożonych w budownictwie miejskiem uznanie i zaufanie. To ściągnęło nań zazdrość jednego z kolegów biurowych, który wniósł do władz wojskowych nikczemne i oszczercze doniesienie anonimowe o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Niestety mimo energicznych starań nie udało się wykryć denuncyanta zwłaszcza, że akta wojskowe, gdzie doniesienie się znajduje, są tajemnicą. Birenzwajg przesiedział przez 5 miesięcy pod strasznym zarzutem zupełnie niewinnie. Śledztwo przeciwko niemu zastanowiono uchwałą sądu krajowego z 4 lipca 1910 a jego na wolność wypuszczono.

W pogoni za szpiegami rosyjskimi już drugi raz (vide Monasterski) w niedługich odstępach czasu zdarza się, że prosta niczem niepoparta, zawsze anonimowa denuncyacya wtrąca niewinnych do więzienia.

Wypadek ten powinien być przestrogą i wskazówką dla władz naszych w dawaniu posłuchu anonimowym oszczercom, którzy zawsze uchodzą bezkarnie, podczas gdy niewinne ich ofiary w ciągu śledztwa sądowego pozostają pod pręgierzem najstraszniejszego zarzutu, jakim jest szpiegostwo, a nawet rehabilitacya ich nie zwróci im nigdy przebytych katuszy moralnych i materyalnych strat.

W sprawie wodociągów wydał magistrat obwieszczenie znoszące z dniem 13 b. m. wszelkie ograniczenia w poborze wody. Mimo to jak najdalej idąca oszczędność jest wskazana, aby z powodu zwiększonego napływu obcych wody nie zabrakło.

— **Dioramę Grunwaldu,** począwszy od dzisiejszego wieczoru zwiedzać będzie mogła publiczność także przy świetle elektrycznem do godziny 10 wieczór.

— **Koncert symfoniczny** pod artystycznem kierownictwem p. Nowowiejskiego, dyrektora Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali starego teatru. Na program złożą się utwory Elsnera, Żeleńskiego, Moniuszki, Chopina, Noskowskiego, Paderewskirgo i t. d. Udział w koncercie biorą pp. Tatarczuchowa, Walewski, orkiestra 100 pułku i chór mieszany.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:

Czwartek: „Księżniczka dolarów“.

Piątek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: I. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Konrad Wallenrod“.

Sobota po południu: „Straszny dwór“.

Sobota wieczór: II. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Halka“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:

Czwartek po południu: „Warszawianka“ i „Wóz Drzymały“.

Czwartek wieczór: „Królowa Jadwiga“.

Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.

Piątek wieczór: Uroczyste przedstawienie zakupione przez komitet: 1. Prolog. 2. Chór akademicki. 3. „Wóz Drzymały“. 4. Żywe obrazy.

Sobota po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.

Sobota wieczór: „Królowa Jadwiga“.

Niedziela po południu: „Kiejstut“.

Niedziela wieczór: „Królowa Jadwiga“.

Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.

Poniedziałek wieczór: „Królowa Jadwiga“.

Na Rajskiej:

Czwartek: „Na zawsze“.

Piątek: „Królowa Jadwiga“.

Sobota po południu: „Na zawsze“.

Sobota wieczór: „Warszawianka“ i „Wóz Drzymały“.

Niedziela po południu: „Na zawsze“.

Niedziela wieczór: „Warszawianka“ i „Wóz Drzymały“.

Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Wóz Drzymały“.

Nowiny lwowskie.

Po zajściach na uniwersytecie. Pogłoski o rozpoczęciu w tych dniach wykładów na uniwersytecie są bezpodstawne. Wykładów obecnie już nie będzie, gdyż rok szkolny miał się i tak zakończyć między 10 a 13 lipca. Bramy uniwersytetu są zamknięte, ale nie zamknięto dostępu dla młodzieży, która zgłasza się po frekwentacye, lub zdaje egzaminy. Tylko dla publiczności wstęp do gmachu wzbroniony dla uniknięcia ścisku na korytarzach, jakiby niezawodnie powstał, bo nie brak ciekawych, którzyby chcieli oglądnąć charakterystyczne znaki na ścianach korytarzy.

Po ostatniej naoczni sądowej wszystkie znaki od kul pozasłaniano blaszanemi płatami, tak, że ściany korytarzy wyglądają jakby połatane.

Niezależnie od śledztwa sądowego toczy się śledztwo dyscyplinarne, prowadzone przez władze uniwersyteckie. Wynik tego śledztwa znany będzie dopiero po wyroku sądowym, co może nastąpić z końcem 1910 r.

Przeniesienie profesora. Dr Michał Janik, profesor II szkoły realnej i radca miejski, przeniesiony został w drodze administracyjnej, która w ustach Rady szkolnej krajowej nazywa się „ze względów służbowych“, do Dębicy. Prof. Janik był z ramienia Rady miasta mowcą na uroczystościach Słowackiego i grunwaldzkiej. Przed kilku tygodniami wpłynęło do prokuratoryi anonimowe doniesienie, że prof. Janik obraził uczucia religijne uczniów, ale doniesienie to okazało się oszczerstwem i prokuratorya śledztwo zastanowiła. Teraz nagle nastąpiło przeniesienie, które pociągnie za sobą głośne konsekwencye.

Handlarze żywym towarem. Dwa indywidua, trudniące się handlem żywym towarem, niejaki Hersch Räder, rzekomo lakiernik, zamieszkały we Lwowie, i Samuel Abraham Schapira, rzekomo elektrotechnik z Drohobycza, poddany turecki, zasiedli 12 go b. m. przed lwowskim trybunałem karnym. Uprowadzili oni ze Lwowa 18 letnią Lolę S. i w podstępny sposób umieścili ją w lupanarze borysławskim. Co do Schapiry, miała władza wiadomości, że dostarczał on dziewcząt do zagranicznych domów rozpusty, jak np. w Rumunii, Turcyi i Egipcie, jednak nie zdołano mu tego udowodnić; natomiast udowodniono mu, jak również i Räderowi, winę co do uprowadzenia Loli S. Na tej podstawie skazał trybunał Rädera na 1 rok, a Schapirę na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Ze wsi galicyjskiej. Ze wsi Kawęczyn pod Dębicą wyemigrował z początkiem z. r. Walenty Jasiński do Ameryki, by zarobionym groszem spłacić dług ciążący na kawałku jego roli. Od 19 kwietnia do 15 czerwca b. r. przysłał on żonie mieszkającej w Kawęczynie 1460 K. Żona otrzymała pojedynczemi kwotami tylko 1100 K; dwóch przesyłek na 260 K i na 100 K, wysłanych jeszcze w r. 1909, nie otrzymała dotychczas. Zareklamowała więc to u listonosza i policyanta w jednej osobie J. Urbana. Wynik reklamacyi był ten, iż Urban zaskarżył Jasińską do sądu o obrazę, który skazał ją na 7 dni aresztu. Pieniędzy jednak jak niema, tak niema. Żądamy od prokuratoryi, aby dokładnie zbadała tę sprawę i wykryła złodzieja. Nie można pozwolić, aby biedną kobietę w ten sposób bezkarnie okradziono.

Śmiertelne wypadki na kolei. Na stacyi w Starym Samborze dostał się dnia 6 b. m. podczas przesuwania wagonów robotnik kolejowy N. Wołczyk tak nieszczęśliwie pod koła jednego z wozów, iż znalazł śmierć na miejscu.

W Stanisławowie wskutek przedwczesnego znaku sygnałowego ruszyła przy łączeniu wozów maszyna, odcinając przesuwaczowi Szaferowi obie nogi. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwy zmarł po kilkunastogodzinnej męczarni w szpitalu. Pozostawił wdowę i dwoje nieletnich dzieci.

Katastrofa kolejowa w Lubieńcach. W nocy z piątku na sobotę o godz. 12-ej przy wjeździe dwóch pociągów ciężarowych na stacyę w Lubieńcach, pociąg jadący z Synowódzka, nie mogąc wstrzymać się na stacyi, wjechał w bok pociągu, zdążającego do Ławocznego. Nastąpił trzask łamanych i wywracanych wozów, przyczem jeden wóz zaczepił konduktora Kochana ze Stryja, gniotąc nieszczęśliwemu nogę. Zanim go odszukano, upłynęło sporo czasu. Przewieziono go do szpitala w Stryju, gdzie po kilkunastogodzinnej męce umarł w sobotę. Zmarły zostawił żonę i 4 drobnych dzieci; liczył 35 lat. Oprócz tego 3 konduktorów, maszynista i palacz zgłosili się chorzy. Wina wypadku leży po stronie zarządu kolejowego. Od samego Ławocznego aż do Stryja pociągi idą po pochyłości, a zarząd nie postarał się o to, aby przed odjazdem pociągów z góry wozy hamulcowe były rewidowane. Pogrzeb ofiary wypadku odbył się w poniedziałek przy tłumnym udziale kolejarzy wszystkich kategoryj i publiczności.

Śmierć dziecka w płomieniach. W Biłohorszczy pod Lwowem zgorzała onegdaj po południu stodoła rolnika Michała Capa. Ogień powstał skutkiem nieostrożności, a pociągnął za sobą śmierć rocznego dziecka Capów, które znaleziono zwęglone. Przy pożarze była czynna biłohorska straż ogniowa, a potem i lwowska.

Zagadkowa zbrodnia. W Byszowie, powiatu sokalskiego, zastrzelił Józef Szlachcic 19-letnią Aleksandrę Semczukównę. Motywy zbrodni są nieznane.

Ze świata.

Z Wiednia otrzymujemy od stowarzyszenia młodzieży polskiej „Filarecya“ następujące pismo:

Z powodu wzmianki z dnia 4 b. m. o wiecu jakoby ogólno polskim w Wiedniu w sprawie gwałtów lwowskich, zamieszczonej w „Słowie polskiem“, wydział „Filarecyi, stowarzyszenia młodzieży polskiej postępowej“ w Wiedniu uprasza Szanowną Redakcyę o umieszczenie naszego oświadczenia:

Stwierdzamy, iż wiec odbyty w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim nie był wiecem polskiej młodzieży akademickiej w Wiedniu, gdyż udział w nim brało jedynie stowarzyszenie „Ognisko“, reprezentujące jedynie odłam młodzieży polskiej w Wiedniu. Zarazem protestujemy przeciwko przypisywaniu sobie prawa do decydowania za ogół młodzieży polskiej przez jedną jej grupę.

(Adres komisyi wakacyjnej „Filarecyi“ w Wiedniu: kol. Ignacy Dziedzic, V Grohgasse

12 T. 13. Komisya wakacyjna udziela informacyi tyczących się wszelkich warunków studyów w Wiedniu).

Trzęsienie ziemi. Z Insbruku donoszą: Wczoraj o godz. trzy kwadranse na 10 rano odczuto tu trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Z wielu innych miejscowości Tyrolu donoszą również o trzęsieniu ziemi. W Insbruku i całej dolinie Innu aż do bawarskiej granicy odczuto wczoraj przed południem silne trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund. W Siltz miało się zapaść kilka kominów i sufitów, domy są zarysowane. Podobne wiadomości nadchodzą z Nassareith.

Z Ischlu donoszą: Wczoraj przed południem o g. 9. m. 34 zauważono tu faliste trzęsienie ziemi w kierunku z zachodu na wschód. W mieszkaniach zakołysały się przedmioty.

Z Monachium donoszą: W wielu domach zaobserwowano trzęsienie ziemi po kołysaniu się mebli. W szkołach kołysały się tablice, po górnych piętrach sprawiało to kołysanie się mebli wielki łoskot. Wielka budowla ratuszowa wstrząsnęła się.

Z Monachium donoszą: Wczorajsze trzęsienie ziemi odczuto także silnie w urzędzie ministerstwa ruchu i w urzędzie telegraficznym. Sądzono początkowo ogólnie, że wydarzyła się jakaś eksplozya. Wielu ludzi wybiegło z domów. Także z wielu miejscowości południowej i północnej Bawaryi donoszą o trzęsieniu ziemi.

Katastrofa balonu. Z Leischlingen (nad Renem) donoszą: Balon do sterowania „Erdflöh“, który wczoraj rano wzniósł się, spadł po półgodz. locie ze znacznej wysokości. Wszyscy 5 podróżni zginęli.

Przeciw socyalistom. W kołach rządowych, a zwłaszcza w otoczeniu cesarza Wilhelma oczekują z wielkiemi obawami przyszłych wyborów do parlamentu; spodziewają się bowiem, iż socyaliści uzyskają 100—130 mandatów. Aby przeciwdziałać agitacyi socyalistycznej zawiązało się konsorcyum z ks. Fürstenbergiem na czele z kapitałem 4 milionów marek, mające na celu wydawanie pism, broszur przeciw socyalistom. 2 miliony już wpłacono. Oczywiście cała akcya ta chybi zupełnie, gdyż ogromne oburzenie panuje w kołach robotniczych na stronnictwa rządowe za uchwalenie podatków pośrednich.

Ofiara księdza. Pisaliśmy swego czasu, iż ks. Scheuer z Kolbenmoor (Bawarya) z powodu wdrożenia przeciw niemu dochodzeń o namawianie do krzywoprzysięstwa umknął. Obecnie stanęła przed sądem przysięgłych w Monachium jego ofiara, córka portyera, która pod nakazem ks. Scheuera dwa razy krzywo przysięgła, iż nie miała z nim stosunków płciowych, wskutek czego dwaj robotnicy podnoszący te zarzuty zostali ukarani sądownie.

Rozprawa wykazała niesłychane łajdactwo ks. proboszcza, który zmusił oskarżoną zapomocą zaklinań w imię religii do krzywoprzysięstwa. Za dziecko, które z nią miał, zapłacił jej 300 marek. Sąd przysięgłych przyjął krzywoprzysięstwo, jako udowodnione, i skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

Otwarcie kolei górskiej w Szwajcaryi. Po $3^1/_2$ latach pracy otwarto wczoraj 3600 mil długości elektryczną kolej liniową na górę Niesen wysoką 2360 m. Kolej ta górska jest najdłuższą kolejową linią w Szwajcaryi i ma wzniesienia 66%. Różnica we wysokości między stacyą dolną a końcową wynosi 1650 metrów.

TELEGRAMY

z dnia 14 lipca.

O utworzeniu kartelu naftowego.

Wiedeń. W ministerstwie handlu wczoraj w dalszym ciągu toczyły się obrady „Związku krajowego galicyjskich producentów nafty“ z blokiem rafineryj. Reprezentowane były ministerstwa skarbu, robót publicznych, kolei i ministerstwo Galicyi. Z ramienia krajowego Związku producentów ropy przybyli dyrektorzy: dr Goldhammer, dr Kreisberg, dr Wasserberger, pp. Klobassa i Schachter.

Subkomitet, wybrany na ostatniem posiedzeniu przez obie strony, złożył sprawozdanie o rezultacie swych obrad. Rezultat ten streszcza się w tem, że w poszczególnych punktach osiągnięto zupełne porozumienie obu grup, że jednakże co do ustanowienia ceny ropy wynikły różnice.

Na wczorajszych obradach dążono do zgody, do której jednak nie przyszło. Rafinerzy i producenci postawili co do cen specyalne propozycye, które wraz z punktami, co do których osiągnięto już porozumienie, będą podstawą dla dalszych wspólnych obrad, które odbędą się prawdopodobnie wczesną jesienią.

Wiedeń. Według doniesień dzienników rokowania między galicyjskim Związkiem producentów ropy a blokiem rafinerów, które się toczyły wczoraj w ministerstwie handlu, nie doprowadziły do rezultatu. Wobec tego odroczono dalszy ciąg rokowań do jesieni.

Traktat handlowy z Rumunią.

Budapeszt. Komisya gospodarstwa krajowego sejmu węgierskiego przyjęła wczoraj po dłuższej debacie traktat handlowy z Rumunią.

Spisek przeciw młodoturkom.

Konstantynopol. Jak słychać, śledztwo wykazało, że odkryty tajny komitet o wiele szersze objął koła jak zrazu przypuszczano. Do komitetu miało należeć 20 deputowanych; brak jednak rządowi materyału dowodowego, by można ich uwięzić.

Przeciw dalszym zbrojeniom morskim.

Londyn. 40 do 50 liberalnych członków Izby gmin przyjęło wczoraj jednomyślnie rezolucyę, w której energicznie protestują przeciw podwyższeniu wydatków na flotę w bieżącym roku. Rezolucya wręczoną będzie rządowi. Przy obradach nad rezolucyą panowała różnica zdań, czy ze względu na poważne przesilenie konstytucyjne jest rzeczą wskazaną głosować przeciw żądaniom na flotę. Kilku członków oświadczyło, że na znak protestu wstrzyma się od głosowania.

Parlament hiszpański.

Madryt. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych omawiano wypadki barcelońskie. Deputowany Ossario wskazywał na radykałów, republikanów, socyalistów i karlistów jako na świadomych i nieświadomych sprawców rozruchów, z którymi lud nie miał nic wspólnego.

Rozruchy w Chinach.

Hongkong. Biuro Reutera donosi z Macao, że na wyspie Kolowan przyszło do walki między Portugalczykami a Chińczykami, których uważają za zorganizowanych piratów. Wysłana z Macao łódź kanonierska wmieszała się do walki. Po stronie portugalskiej 2 ludzi rannych, jeden z nich umarł z ran; Chińczycy mają liczne straty.

Hongkong. (Biuro Reutera). Chińczycy zajęli szturmem pozycye portugalskie. Kanonada trwa dalej. Krążownik „Rainha Dona Amelia“ odjechał do Macao. Na wyspie Laipa Kolowan ogłoszono stan oblężenia.

Strejk kolejowy w Ameryce.

Filadelfia. Służba i maszyniści kolei pensylwańskiej znaczną większością postanowili rozpocząć strejk, gdyby ich żądania nie były uwzględnione. Jak sądzą, uda się strajku uniknąć.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie straży porządkowej na obchód grunwaldzki** odbędzie się we czwartek 14 lipca o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10). Wzywa się wszystkich towarzyszów ordnerów o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Wpisy do honorowej straży porządkowej** podczas obchodu grunwaldzkiego przyjmuje tow. Rosenzweig w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10) w niedzielę od 10—12 w południe, a w dni powszednie od godz. 7—8 wieczorem.

* **Posiedzenia zarządu organizacyi kobiet w Krakowie** odbywać się będą 2 razy na miesiąc, we czwartki po 1-szym i 15-stym każdego miesiąca, **posiedzenia komitetu miejscowego** 1 raz na miesiąc, w ostatni czwartek miesiąca punktualnie o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Odtąd oddzielne zawiadomienia towarzyszkom rozsyłane nie będą. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Wkładki do organizacyi kobiet w Krakowie** przyjmuje się oraz wydaje się towarzyszkom **„Prawo Ludu“** i **„Głos kobiet“** i udziela wszelkich informacyj w sprawach organizacyi we wtorki i czwartki od godz. 6—8 wieczór, oraz w niedzielę od 11—1 w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

10)

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nagle migotliwem lśnieniem, niby raptownym zamachem stalowego miecza, rozpruwało się łono niebios i z rozpłatanej zaognionej rany w złotej kurzawie występowały jakoby orszaki samego Boga — Cherubiny, Archanioły, Trony, udrapowane w powłóczyste szaty ze złotogłowiu, fioletów i purpury. Kołysały się, rozwiewając różnobarwne chorągwie, rozścielały przepyszne swe płaszcze, których ciężkie, bogate frendzle niby roztopiony bursztyn zdawały się ściekać ku linii horyzontu — rozsypywały girlandy kwiatów, sznury klejnotów.

Na gorejącem sklepieniu zdawały się odbywać jakieś płomieniste procesye, tajemne misterya: to jakby składanie żywych ofiar, których broczeniem, jak krwią, nasiąknął śnieg ziemi, to rozpalanie uroczystych stosów, których płomieniem, jak pożarem, zajmowało się lodowe pole.

Potem wyjaśniały się barwy, stawały się nikło-modre, seledynowo-różane i przez ich delikatną posnowę przezierały tu i ówdzie senne gwiazdy, niby spłakane oczy istot eterycznych i nieznanych.

Płonęły drgając kolorowe ognie, niby łuny występujące z za świata, tajemnicze sygnały czegoś, co może jest na tamtym brzegu życia za Acheronem i Styksem, w widmowej krainie słodkiego wytchnienia.

Janusza ogarniało mistyczne wzruszenie, melancholia zadumy, niemal tęsknota śmierci, lunatyczne pragnienie zlania duszy z tem dalekiem, cichem pełganiem cudownie mieniących się świateł.

Nastrój głębokiego smutku i zniechęcenia do życia minął wraz z zimą i nocą.

Ze zbudzeniem się wiosny, z puszczeniem śniegów i ze spękaniem się lodów, z hucznym rozlewem potężnych potoków, ocknęła się i jego dusza. Przybierały w rzekach wody, a jednocześnie wzbierały energią młodzieńcze siły.

Nadciągały radośne stada ptactwa, gędźbiące klacze skrzydlate, niosąc z Zachodu wspomnienia. Wydzierała się na świat bujna wiosna, kiełkowało, kwieciło wszystko, kochało naokół i nabrzmiewało pragnieniem miłości i jego serce.

Wówczas zaczęła się zjawiać ona.

Nieraz, gdy brodził w aromatycznych, soczystych trawach łąk, jakby jej oczy wyzierały mu z kwiatów. Czasem znów, gdy płynął rzeką, w wzdętej fali zamajaczyły nagle dziewicze piersi, w drgających plamach słońca przewinęły się złote warkocze, ze skłębienia wód wynurzyły się na mgnienie oka kuszące kształty niewieściego ciała. Gdy się przedzierał przez krzaki, zaplątawszy się w młode pędy, doznawał często lekkiego dreszczu, jakby go opasywały lubością sprężyste ręce.

I wszystkie te złudy podnieconych zmysłów, pochodzące z pragnienia kochania, łączące się ze wspomnieniem o Klarze, stawały się gwałtownym nawrotem przeżytych z nią wzruszeń i wzniecały krwawą ku niej tęsknotę.

Był pewny, że to tamta namiętność tak się odzywa, że poza tą jedyną dziewczyną wszystkie inne są mu obojętne.

Przewidywał, że jest już na wolności, dostępna, przedzielona nie twardą ścianą, a jedynie próżnią przestrzeni, którą przebyć można i trzeba.

Ciągnęło go ku niej, rwał się też do kraju i wreszcie się wyrwał.

Na opuszczonem pobojowisku zastał zgliszcza, ciepłe popioły, pod spodem pełne ognisk gorejących tu i owdzie skrycie — świeże zwłoki zdarzeń, broczące jeszcze żywą krwią. Mnóstwo ludzi gdzieś się podziało, wielu odstąpiło, szczupła garstka niezłomnie wiernych snuła się w głuchej, posępnej nocy, by pozbierać i zeszyć w całość strzępy potarganego sztandaru.

O Marcie — pseudonimie Klary — znalazł ledwie nikłe wspomnienie, ogólnikową wiadomość, że wyjechała za kordon.

Janusz czas pewien tułał się po kraju, ale robiło mu się coraz ciaśniej i wkrótce wypadło przekroczyć granicę.

Emigracya roiła się od rozbitków, atmosfera jej była zgryźliwa, pełna swarów, nieufności, a nawet ciężkich wzajemnych podejrzeń — rozgoryczenie potęgowała w wielu razach ostateczna materyalna nędza.

Janusz zoryentował się szybko, że jest tu na razie zupełnie zbyteczny, należał mu się zresztą odpoczynek. Postanowił więc bawić tylko póty, póki się czegoś nie dowie o Klarze. Ale o niej jako o pionku szybko zapomniano i nikt mu nic dokładnego powiedzieć nie umiał.

Dopiero zupełnie wypadkowo natrafił na dość niewyraźną, wszechwiedzącą figurę, która mu zakomunikowała, że Klara pod obcem — nieznanem mu jednak nazwiskiem — bawiła czas pewien w Zakopanem, a teraz siedzi na włoskiej stronie Gardeńskiego jeziora. Gdy Janusz zauważył, że trudno ją będzie bez nazwiska odszukać, uprzejmy jegomość objaśnił mu, że jest tam jeden kurort tak niewielki, że niepodobna się nie spotkać.

Janusz uważał za stosowne zataić, iż szuka osoby, której nigdy na oczy nie widział, rozpytał więc tylko o marszrutę i z myślą, że gdyby on nie zdołał, to ona go w każdym razie pozna, puścił się w podróż.

Jechał na Semering drogą, którą niegdyś przebywał z zachwytem. Obecnie po Uralu, górach Sejańskich, po groźnych widokach polarnych — Alpy te wydały mu się mniej malownicze, zbyt wychuchane, obtarte rękami sprytnego człowieka.

To też ku zgorszeniu Niemców, którzy z lornetkami i okrzykami: „schön!“ „schschön“ — pchali się do okien, drzemał w najbardziej godnych widzenia, zaznaczonych gwiazdkami w Baedeckerze, miejscach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

PIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 300—1.000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1910 r.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godz. 9 a 3 albo w drodze listowej.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anonse w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).